

**Wacław Lipiński:**

Dali się nam we znaki od razu pierwszego dnia swojego pobytu, gdy tylko pozajmowali opuszczone mieszkania, a dziedzińce zastawili autami, radiostacją i kuchnią polową. W celu uprzątnięcia śmieci dozorca nasz ze swoimi pomocnikami wykopał rów na podwórku, zsypując tam śmieci, paląc i zakopując je. Gestapowcy ponaglali, a gdy jeden z robotników nie spodobał się, gdyż zbyt wolno widocznie pracował – pilnujący pracy gestapowiec wściekł się. Wyrwał mu łopatę, zbił po twarzy – pokazał, jak się kopie. [...]

Ofiarą zagnaną do roboty był woźny z ministerstwa oświaty, nie umiał rowu kopać, nie spodobało się znowu. Gestapowiec znów wyrwał łopatę, skuł po twarzy, wreszcie kazał się odwrócić do ściany i zastrzelił jak psa. Kiedy bezbronny człowiek zwałił się na ziemię, gestapowiec chwycił trupa za rękę i nogę i wrzucił go do dołu, a struchlałym robotnikom patrzącym na tę straszną scenę – kazał rów śmieciami zasypać i dalej kopać.

Warszawa, 30 września

Źródło:

Wacław Lipiński, zbiór rękopisów BN, sygn. 7986/4.